

Jacek Kuroń¹, *Krajobraz po bitwie*, „Tygodnik Mazowsze”, 1987, nr 2, s. 1–2.

Hasła przedmiotowe: opozycja, myśl polityczna, rozpad bloku wschodniego, nomenklatura.

Chciałem coś powiedzieć o kryzysie niezależnych ruchów w Polsce, to dla mnie bardzo dojmujące. Jest też powód ważniejszy – żyjemy w niezwykle ciekawych czasach. Na naszych oczach rozpada się system totalitarny i co za tym idzie pojawia się szansa dokonania wielkiej przemiany.

Proces rozpadu toczy się w dwóch płaszczyznach: z jednej strony to, co się dzieje w Związku Radzieckim i w rezultacie w innych demokracjach, z drugiej – to, co się dzieje w Polsce. Oczywiście jest to jeden i ten sam proces. O zmianach w ZSRR sporo się u nas pisze i mówi, chociaż jestem przekonany, że za mało. Natomiast brak opisów sytuacji w Polsce i na tym się skupię.

Niewątpliwie stan wojenny można przyrównać do kontrrewolucji. Jeśli kontrrewolucja ma być skuteczna, jeśli ma ratować dotychczasowy system, musi sobie przyswoić wiele z tego, czego dokonała rewolucja. Nieważne, jakie były zamiary Jaruzelskiego², ważne co z tego wynikło. Systemu, w którym dziś żyjemy, nie sposób już nazwać totalitarnym, choć nie odważyłbym się powiedzieć, że stworzyliśmy nowy system. Jest to raczej totalitaryzm w stadium takiego rozkładu, że zatracił swoje podstawowe cechy.

Najkrócej mówiąc system opierał się na posiadanych przez centralne kierownictwo monopolach informacji i organizacji. Ważnym elementem tego ostatniego jest monopol w gospodarce. Monopol informacji został złamany całkowicie. Po Sierpniu³ wykrzyczano całą prawdę. Wprowadzając stan wojenny władze miały do wyboru albo uprawiać propagandę sobie a muzom, albo jakoś uwzględnić stan świadomości społecznej. Równocześnie działały prasa i wydawnictwa podziemne i ten pluralizm zaowocował w sferze oficjalnej. Oczywiście, nie piszą całej prawdy, kłamią, manipulują. Jednak każdy człowiek, który umie czytać i chce trochę myśleć, może sobie złożyć całokształt obrazu sytuacji. Podaje się mnóstwo rzetelnych informacji, zwłaszcza w sprawach cząstkowych, nie dotyczących całości systemu. I to się przyjęło, są młodzi dziennikarze, którzy nie wyobrażają sobie, że mogłoby być inaczej. Cofnięcie tych swobód byłoby ogromnym wstrząsem, mini-stanem wojennym w informacji.

¹ Jacek Kuroń (1934–2004) – polityk, działacz opozycyjny, współzałożyciel KOR, po wprowadzeniu stanu wojennego internowany, uczestnik obrad Okrągłego Stołu w 1989.

² Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – działacz komunistyczny, generał armii. Pełnił wiele wysokich funkcji w PRL, m.in. premiera, przewodniczącego Rady Państwa. Od grudnia 1981 na czele Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

³ Nawiązanie do strajków sierpniowych 1980.

Monopol organizacji został poważnie naruszony. Kiedy w czasach „S” wyszło na jaw, że różne grupy społeczne mają różne interesy, władzy było to nawet na rękę bała się „moralno-politycznej jedności narodu” przeciwko sobie. Dlatego zaczęła głosić zasadę reprezentacji interesów grupowych i zachowała ją po zamachu wojskowym; zwłaszcza że miała konkurencję w postaci niezależnych organizacji, które wywalczyliśmy i obroniliśmy. W powoływanych jako atrapy instytucjach musiał zadziałać taki oto mechanizm społeczny: deklaruje się, że ich celem jest obrona rzeczywistych interesów, więc ludzie – zarówno ci, którzy w nich pracują jak i ci, którzy do nich przychodzą ze swoimi sprawami – zaczynają to traktować poważnie. CRZZ zawsze głosił, że jest transmisją partii do mas pracujących i człowiek wiedział, że może dostać wczas, cebulę, ewentualnie poskarżyć się, że go indywidualnie krzywdzą. Natomiast dzisiaj do związku zawodowego przychodzą górnicy skalni z żądaniem Karty Górnika i związek musi w tej sprawie wystąpić. Robią strajk okupacyjny i wywalczają Kartę. Zresztą nacisk na OPZZ jest mniejszy niż na inne organizacje, ponieważ cięży na nim odium bojkotu. O wiele bardziej autentyczne są różne związki plantatorów, federacja konsumentów, kluby ekologiczne. Zmiany dokonują się niestychanie szybko. Własnym głosem zaczynają mówić nawet posłowie w sejmie. Nie w sprawie ustaw o zasadniczym znaczeniu dla systemu, ale w interesach swojego regionu czy branży. Oczywiście, niezbędnym warunkiem tego, aby oficjalnie ciała mogły żyć naprawdę, jest pluralizm wynikający z istnienia niezależnych instytucji.

W gospodarce – dzięki ustawom uchwalonym pod naciskiem „S” – całkowicie załamał się stary system nakazowo-rozdzielczy. Pytanie, czy uda się w jego miejsce zbudować system oparty na mechanizmach rynkowych jest niestychanie dramatyczne. Jest pytaniem o to, czy da się wyeliminować z gospodarki nomenklaturę. Łatwo odpowiedzieć, że nie, ponieważ nomenklatura jest fundamentem ustroju, zarazem jednak ludzie władzy mają jakby dwie dusze: jedną – członka nomenklatury, członka rządzącej siły, drugą – duszę organizatora życia społecznego i gospodarczego. Pomiędzy nimi występuje ostry konflikt, który przejawia się jako konflikt między grupami we władzy.

Następuje więc rozkład systemu totalitarnego. I powstaje pustka, bo zbyt mało się w to miejsce tworzy, zresztą tylko w działaniach częściowych.

Największym problemem „Solidarności” jest brak propozycji.

Ten brak propozycji wynika nie tylko z kryzysu ruchów niezależnych. Zatytułowałem mój szkic „Krajobraz po bitwie”: społeczeństwo ma poczucie, że poniosło klęskę i nie wierzy, że cokolwiek można zrobić. Nie widzi sukcesu, jaki odniosło, nie widzi szans. W dodatku struktury „Solidarności”, największej zorganizowanej siły polskiego społeczeństwa, nie są przystosowane do sytuacji, którą same stworzyły. Co gorsza, są czynnikiem hamującym, gdyż usiłują działać tak, jak gdyby nic się nie zmieniło.

Struktury „S” ukształtowały się w czasie, o którym mówiło się „wojna, okupacja”. I ten klimat nadal w nich panuje: my albo oni, zwycięstwo albo klęska, zmieni się wszystko albo nic. A tu oni ani nie przegrali ani nie upadli, więc wyciąga się wniosek, że nie zmieniło się nic.

Taka postawa jest szczególnie hamująca dziś, kiedy w przestrzeń, która się przed nami otwarła, trzeba wchodzić poprzez oficjalne działania w różnych cząstkowych sferach. Ten typ nacisku jest na wagę złota, bo jest skuteczny.

Do czego takie działania miałyby doprowadzić?

Do zwarcia w aparacie o nomenklaturę w gospodarce. Moim zdaniem będzie musiało do tego dojść, jeżeli w pustkę, która wytworzyła m.in. reforma gospodarcza, wejdą drobne przedsiębiorstwa, przede wszystkim terenowe, spółdzielnie, różnego typu inicjatywy społeczne i ekonomiczne – wszystko to może proporcjonalnie niewielkie, ale gospodarczo doniosłe, bo efektywne. Taka dynamicznie się rozwijająca enklawa rynkowa musi się w którymś momencie zderzyć z kluczowym przemysłem utrzymanym twardo przez nomenklaturę. Musi nastąpić konflikt, chociażby o surowce, o wszelkie ograniczone zasoby, a przede wszystkim o racjonalność gospodarowania.

Walka toczy się cały czas: w publikacjach, w sejmie i w łonie aparatu – wszystkim chodzi o ratowanie swojej władzy, ale jedni są za tym, żeby wziąć za mordę, a inni, żeby racjonalizować. Ci drudzy mają większą siłę przebicia, bo taka koncepcja Gorbaczowa⁴: ocalić komunizm przez jego racjonalizację. Rozwój enklaw efektywności pcha ich – dyrektorów produktywnych przedsiębiorstw, sekretarzy komitetów wojewódzkich, aparatczyków o duszach organizatorów – do zwarcia. Jeżeli uda się wyrwać gospodarkę spod nomenklatury to, jakiegokolwiek by nie były intencje władz, będziemy żyli w innym ustroju.

⁴ Michaił Gorbaczow (ur. 1931) – sowiecki polityk komunistyczny, ostatni sekretarz generalny KPZR w latach 1985–1991, pierwszy i jedyny prezydent ZSRR w latach 1990–1991.